

Łatanie Kodeksu wykroczeń

3 listopada 2014

Czy wypada sędziemu lub prokuratorowi chodzić w połatanej todze? Nie bardzo; pomijając ich osobowość są oni w swojej pracy reprezentantami Majestatu Rzeczypospolitej. A czy wypada by podstawowe kodeksy były łatanie i sztukowane pod zmieniające się gusta opinii publicznej?

To pytanie kieruję pod adresem sędziego, będącego Prokuratorem Generalnym, pana Seremeta. W obliczu medialnej krytyki incydentalnej sprawy, pan Prokurator Generalny pochylił się i zaproponował nowelizacje Kodeksu wykroczeń: nie byłaby wykroczeniem kradzież rzeczy do wartości 10 zł. Super, będąc w „Biedronce” będziemy mogli bezkarnie zjeść sobie batona popijając colą; co nam robią, skoro skonsumowana wartość wyniesie 9,99 zł. Ponieważ tego typu bezkarna konsumpcja może zjeść cały dochód z prowadzenia małego sklepiku; zdesperowany właściciel zacznie strzelać do konsumentów. Skutki liberalizacji okażą się mordercze, a więc inne niż zakładane.

Zanim igłą i nitką rozpoczniemy kolejną łataninę, przeanalizujmy przyczynę. Był wypadek, że schizofrenik zabrał batonik ze sklepu. Wykroczenie było oczywiste, sąd w trybie nakazowym skazał go na grzywnę 150 zł. Grzywna nie była zapłacona więc w podobnym trybie (nie widząc obwinionego) sąd z automatu zamienił grzywnę na areszt. Naczelnik więzienia zorientował się, że musi więzić osobę z problemami w logicznym myśleniu; wpłacił za osadzonego grzywnę. Został za to skazany, bo naruszył art 57 kodeksu wykroczeń. Sprawa znana, nie wnikać w szczegóły.

Teraz popatrzmy na to przez obowiązujące przepisy kodeksu wykroczeń (kw) i kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia (kp). Pan X oczywiście naruszył przepisy prawa (art 119 kw) zabierając batonik. Jednak dla każdego postronnego obserwatora, nawet dla policjanta, pan X prezentował się w

sposób uzasadniający wątpliwości co do swojej poczytalności. Można było przypuszczać, że z przyczyn choroby nie miał świadomości popełnienia czynu zakazanego. Policjant kierując wniosek o ukaranie powinien poinformować o tych istniejących wątpliwościach co do poczytalności sprawcy: widział go na oczy, rozmawiał, miał możliwość rozpoznać opinie najbliższych i otoczenia obwinionego. Przy takim wpisie we wniosku sąd miał obowiązek, wynikający z art 21 kp, zadbać o wyznaczenie panu X obrońcy z urzędu. Nie mógł wydać orzeczenia w trybie nakazowym, zgodnie z art 93 kp. Sąd rozpatrując sprawę, nie musiał powoływać biegłego, (choć mógł to zrobić), by rozpoznać poczytalność obwinionego. Jeżeli ten, przekonany przez opiekunów, zrozumiał błąd, naprawił szkodę, a poszkodowany zgodził się odstąpić od domagania się kary; sąd mógł używając art 1 kw, odstąpić od wymierzania kary.

W tym więc wypadku nie kodeks był winny, lecz zwykłe ludzkie błędy, zaniedbania, brak empatii itp. Sędzia nie jest skomputeryzowanym automatem, automatycznie przeliczający grzechy ludzi na kodeksowe kary. Płacimy za jego wiedzę i doświadczenie z nadzieją, że każdą ludzką sprawę potraktuje indywidualnie, dążąc do sprawiedliwej oceny winy i człowieka-sprawcy.

Automatyzm? Nie ma nic bardziej nieludzkiego. Każdy z nas, za drobny błąd, może zostać ukarany grzywną w trybie nakazowym; a więc nawet nie wiedząc o sprawie. Potem równie automatycznie, bez naszego udziału, sąd może zamienić nam grzywnę na areszt (przelicznik 1 dzień aresztu: 20 – 150 zł). Zwykły, przyzwoity człowiek może na pięć dni trafić do lochu, stając się w nim zabawką dla kryminalistów, bo przez nieuwagę nie zapłacił 100 zł grzywny za niesprzątnięcie chodnika pod domem. Tego nie zmieni nowelizacja proponowana przez pana prokuratora Seremeta.

Żadna nowelizacja nie narzuci sędziemu obowiązku właściwego wykonywania swojej pracy. Automatyzm jest uproszczeniem, a prawie każdy człowiek kieruje się swoistą ergonomią w zakresie

obniżania ciężaru swoich obowiązków.

Łatanie nie poprawi Kodeksu. Konieczne jest rozpoczęcie prac na całościowo nowym Kodeksem. Obowiązujący, pochodzący z 1971 r., nowelizowany było blisko 80 razy. Przyjąć można, że ustawa nowelizowana 10 razy, nie nadaje się do użytku, co więc powiedzieć o czymś łatanym 80 razy. Jaka toga uniesie tyle różnokolorowych łat, jak w takiej todze prezentuje się sędzia?

Kodeks stanowi zlepek przepisów z różnych epok. Obok prób regulacji problemu sprzedaży „zdalnej” (przez internet), jest art 135 z epoki walki ze spekulacją (kto w sklepie ukrywa towar...). Jest art 63 będący swoistą cenzurą przeciw wieszaniu ulotek, które nie podobają się władzy. Jest kara za odmowę wylegitymowania się policji, ale brak kary jeśli policjant odmówi nam podania swoich personaliów. Jest kara aresztu za „nieobyczajny wybryk” (art 140), pod który można podciągnąć wszystko (opalenie się toples lub karmienie piersią dziecka). Istnieje nadal możliwość konfiskaty samochodu (roweru), jeśli był przedmiotem służącym popełnieniu wykroczeniu.

Dyskusyjny jest także art 57, z którego został skazany wspomniany naczelnik więzienia. Tłumaczy ten przepis logika indywidualnej kary: sprawca popełnił czyn i to sprawca ponosi konsekwencje. Ale ta logika nie jest bezdyskusyjna; dla mnie ważne jest także prawo buntu przeciw niesprawiedliwości poprzez okazanie solidarności ze skazanym.

Kodeks trzeba napisać na nowo. Jest to, być może, praca na lata; koniecznym jest dobre rozpoznanie materii i przedyskutowanie najlepszych rozwiązań zauważalnych problemów. Owoc dobrego prawa długo dojrzewa, ale jego cechą jest nie tylko smak ale i trwałość. Tworzenie nowego kodeksu nie jest pracą „pod publiczkę”. Ale pracą korzystniejszą dla ogółu niż nowelizowanie pod naciskiem opinii publicznej: raz zaostrzymy, raz zliberalizujemy, raz w lewo, raz w prawo, hej siup dookoła... cała Polska jest wesoła.

Autor: Jarosław Kapsa

Źródło: [Fundacja Wolność i Pokój](#)